Nr. 101. Kraków, dnia 4 Maja, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 "
				Kwartalnie	3 "
				Miesięcznie	1 "

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera" (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 4-go Maja: Floryana m. i Moniki wd., Imię słowiańskie: Fteodora, Naftana.

Jutro: Gotarda b. i Piusa V. pap., Imię słowiańskie: Heorchia włm.

Pojutrze: Jana w oleju m. i Benedyktyny, Imię słowiańskie: Gościwita bł.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 32, zachód o godz. 7. m. 21. Długość dnia 14 g. 49. m.

NABOŻEŃSTWA.

Dnia 5 maja t. j. we Czwartek JE. Ks. Biskup Krakowski celebrować będzie w kościele św. Katarzyny o godzinie 10 sumę, a po sumie udzieli błogosławieństwo Ojca św. z odpustem zupełnym. W czasie tego nabożeństwa odśpiewają amatorzy mszę Führera. Kazanie na sumie powie Ks. Długołęski, T. J.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 4 Maja 1887 r.

Wieczorek w celu uczczenia rocznicy konstytucyi 3-go Maja odbędzie się w Czytelni akademickiej w dniu 9 Maja.

Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa, zapowiedziana w Krakowie na Wrzesień, zapowiada się bardzo świetnie. — Bardzo wielu przemysłowców nietylko z Galicyi ale i z Królestwa i z Poznańskiego, nadesłało swoje deklaracye na ręce „Komitetu Wystawy." Najwięcej deklaracyi nadeszło dotychczas do grupy 2-giej (inwentarz żywy), do grupy 21 (Wyroby z drzewa), 22 (wyroby metalowe) 26 (przemysł w zakresie farmacyi, balneologii, higijeny, leczenia i pielęgnowania chorych), 17 (przemysł domowy i ręczne roboty kobiet) i grupy 29 (dział wychowawczy i naukowy).

„Zgoda". Bardzo miłe wrażenie wywarł na nas wczorajszy wieczór „Zgody" urządzony na uczczenie 96-letniej rocznicy 3-go Maja. — Wieczór rozpoczął Prof. Aug. Sokołowski pięknie, przystępnie i ze serca wypowiedzianą przemową. Krótka treść tejże opiewa:

Rocznica, którą dziś obchodzimy, różni się stanowczo charakterem i żałobą od innych tego rodzaju. Nie czcimy pamięci zmarłego człowieka, nie rozpamiętujemy nieszczęśliwej acz bohaterskiej walki o najdroższe dobra narodowe, lecz święcimy dzień odrodzenia się państwa naszego i narodu. Stąd obchód ten jedyny z pomiędzy licznych świąt narodowych, których pamiątką krzepią się serca poczciwe, ma cechę radosną i do barw żałobnych po stracie ojczyzny, wplata gałązkę bluszczu, jako symbol nadziei. A nie jest ten listek marny złudzeniem, nie jest uszczknięty z wieńca złożonego na grobie narodu, lecz rośliną, która wyrosła z serca narodu i kiedyś kwiatem zmartwychwstania zajaśnieje. Powstanie zbrojne, spisek lub rewolucya dowodzą wprawdzie, że naród jakiś żyje, ale nie stwierdzają, że żyć może, lub powinien. Bo jak w życiu nie ten godzien tryumfu, który z przeciwnościami i własną namiętnością walczy, lecz ten, co je zwycięży potrafi, tak i w historyi te tylko narody mają prawo bytu, które czynem dowiodły, że siłę żywotną w sobie posiadają. Tego dowodu dostarczyła w historyi polskiej ustawa 3-go maja. Naród polski, począwszy od drugiej połowy XV. wieku rozwijał się anormalnie, albo raczej nie rozwijał się — w Europie zachod. przechodził od feodalizmu do monarchii despotycznej, następnie do konstytucyjnego państwa; w Polsce tego przejścia nie było. — Trzy warstwy społeczne niepołączone, brak oświaty, to cechy charakterystyczne ówczesnej Polski. Dopiero od reformy Konarskiego zaczyna się zwrot. Konstytucya 3-go maja kładzie fundament do złączenia się narodu w jednę całość, w r. 1831 mówi się już o wywłaszczeniu włościan, r. 1863 spełnia to zadanie,

Uroczysty nastrój przemówieniem obudzony trwał przez cały wieczór. Resztę programu wykonano bardzo starannie; szczególniej wypada podnieść wzorowe odśpiewanie dwóch ustępów przez chór męzki pod dyr. p. Barabasza, tercet Hummel i solo p. Stępińskiego. Szczególnie się podobała wypowiedziana z siłą i uczuciem deklamacya p. Rygiera wiersza B. Czerwieńskiego.

Dyrekcye teatru lwowskiego i krakowskiego zmieniły swoje plany na lato, jak nas zapewniają.

Trupa teatru krakowskiego nie zostaje, jak to było postanowionem w Krakowie, ale udaje się na artystyczną wędrówkę po prowincyi. Do nas zaś przybywa wesoła kokietka — operetka, chór nadpełtwiań-

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

I.

Nieśmiertelne.

Starożytne miasto Leutszau, stolica komitatu spiskiego, zachowało do dziś dnia wszystkie cechy obronnej warowni, która ongi przed laty, niejednej burzy skutecznie czoło stawiła. Baszty, strażnice, wały, wszystko jeszcze w całości. Ale teraz, w fossach napełnionych niegdyś wodą — rosną swobodnie owocowe gaje, a tajemne furtki i przejścia nie mają już potrzeby zazdrośnie się ukrywać.

Nad drzwiami jednego z takich tajemnych przejść znajduje się obraz, mistrzowskim pendzlem skreślony: szczególniejszego uroku dodaje mu rama: jeszcze żaden obraz takiej ramy nie miał: wisi on na tle massywnej, ciężkiej baszty, a odwieczny mech i pnące się powoje — tworzą dokoła fantastyczną ornamentykę. Słońce, przezierając przez drzewa, obleka go zielonawym kolorytem. Przedstawia on kobietę w białej szacie z ponsową zarzutką na ramionach; oczy jej zapatrzone w dal, — jedną ręką kiwa, jakby przyzywając kogoś, a drugą wkłada klucz w zamek furtki. Obraz ten jest już bardzo stary; ogród, który tu rośnie, należy od niepamiętnych czasów do rodziny Probstner; jeden z jej przodków umieścił go nad furtką baszty — w dzień stuletniej rocznicy zdarzenia, które wspomina.

Nie jest on jednak unikatem; w temże mieście w pałacu Török'ich, w sieni na pierwszem piętrze, mamy starożytniejszy jeszcze fresk, — na nim taż sama kobieta, wychylona nocną porą przez okno, prawą ręką wstrzymuje rozpiętą na piersiach bieliznę — lewą znów kiwa.

Pierwszy obraz lepiej utrzymany; kamienne jego ramy uchroniły go od zniszczenia: fresk przeciwnie: obdrapany i wyblakły, ale twarz jeszcze wyraźna.

Oprócz tych, jeszcze trzeci obraz istnieje, na którym też same rysy sportretowane. Tam wcale niema ram, i leży w sali rupieci Donjonu, zkąd kręte schody na szczyt baszty prowadzą. Są tam całe stosy starych chorągwi, zniszczonej broni, i niepotrzebnych obrazów — między któremi znajduje się i wierny portret „białej damy". Ubrana w bogaty narodowy kostyum ówczesnej mody: na głowie ma czepek, zdobny trzema rzędami rozet: szyja cała zakryta szeroką kryzą z kosztownych koronek — rękawy przejrzyste, misternie złotem haftowane, przez które prześwieca śliczne białe ramię; kibić przybrana haftowanym gorsetem i perłami wysadzanym pasem, w ręcze trzyma chusteczkę we wzorzysty deseń z goździków i tulipanów. Wyraz jej pięknej twarzy jest szczególny: na pierwszy rzut oka uderza i podbija urodą; ale gdy się weń wpatrzysz, przejmuje cię jakaś groza, jakieś zimno... te oczy mają w sobie coś szatańskiego, zwodniczego, ale jakież piękne, czarowne, urocze!..

Do tych obrazów przywiązane jest podanie, które z pokolenia do pokolenia tradycyą przechodzi. To, co o „białej damie" opowiadają, budzi w każdym odrazę; dlaczego taką była? Wielu dochodzi powodów, każdy inny znajduje.

Są tacy, którzy legendę o białej damie w rząd niebywałych bajek liczą — lecz temu twierdzeniu przeczą piśmienne dowody, akta sądowe, notaty historyków; wątpliwości nie ulega, że „biała dama" istniała.

Powiadają, że ta kobieta zdradziła swój naród.

W całej historyi Węgier, pierwsza i ostatnia postać niewieścia zdrajczyni ojczyzny.

Dźwięk tych dwóch wyrazów jest nieprawdopodobny, a jednak tak powiadają, tak wierzą — i tak ją wspominają.

Dlatego to nie dają jej spokoju po śmierci, dlatego malują jej obraz w miejscach, gdzie czarną zbrodnię spełniła, aby jak upiór w biały dzień straszyła przechodniów swą piękną twarzą, i zdradzieckim wzrokiem, aby przez długie wieki, matki wskazywały ją dzieciom: „patrz, to biała dama, co nasz kraj zdradziła!"

... Jej doczesne imię było: pani Korponay, z domu Julijanna Ghéczy.

Ta sama Julijanna Ghéczy, zdrajczyni kraju, ginie później dobrowolną, męczeńską śmiercią za wolność ojczyzny.

Żyje — kometą; ginie — gwiazdą.

Gdzież rozwiązanie tej dziwnej zagadki, tego charakteru, łączącego w sobie piekło z niebem?

Czyby ta niewiasta miała dwie dusze?

Jakie okoliczności powodowały jej czynami?

Na te pytania łatwo byłoby odpowiedzieć, gdyby miała charakter słaby, giętki, ulegający lada fantazyi, lada kobiecemu grymasowi, — ale w takim razie zkądże by się naraz wziął ten szczególniejszy hart woli, z którym śmierć poniosła?

Jak pogodzić te dwa fakta: sprzedanie ojczyzny za całus — i poświęcenie własnej pięknej głowy, dla szczęścia tejże zdradzonej ojczyzny?

Dzisiejsze pojęcia i dawniejsze — to dwa odmienne bieguny. To, co dawniej było grzechem — dziś jest cnotą; co niegdyś hańbą walało—teraz sławą jaśnieje; te olbrzymy, które w średnich wiekach strasznie, za-

skich słowików już 15 maja. Cieszcie się zatem amatorowie podkasanej córy Offenbacha; rozstrojone upałem nerwy, będą wam tęskne melodyjki uspokajać.

Akademicy noszą się z myślą urządzenia wspólnej majówki 8 maja.

Sekretarjat Magistratu spisuje napisy ze wszystkich zachowanych wieńców z pogrzebu Kraszewskiego i wysyła spis jutro Warszawiakom, którzy go o to prosili.

Zwyczajne posiedzenie rady miejskiej zapowiedziane jest na czwartek 5tego na godzinę piątą.

Na ostatni występ p. Wojdałowicza dość licznie zebrała się publiczność. Oklaskiwano gromko autora, gościa, pp. Lubicza i Feliksiewicza. P. Wojdałowiczowi wręczono na pamiątkę spinki złote i wieniec. W godzinę po przedstawieniu na dworcu kolejowym zebrała się gromadka literatów i artystów, aby pożegnać odjeżdżającego artystę. „Nieubłagana konieczność“ zmusiła dyrekcją Teatru lwowskiego do grania dziś „Posażnej jedynaczki“ — i wskutek tego pozbawieni zostaliśmy paru przyjemnych wieczorów. Widocznie mały repertuar mają we Lwowie i brak im artystów.

Przewóz. W obec zniesienia przewozu i otwarcia mostu wojskowego na Rybakach dla pieszych, należałoby uporządkować prawy brzeg Wisły od mostu do dawnego przewozu, gdyż inaczej komunikacja z Krakowem staje się dla mieszkańców Zawiśla utrudnioną, na co się też użalają. — Jest wprawdzie gościniec nowy prowadzący od mostu w środek wioski, ale do niego zbyt daleko. Dziwić się też trzeba, że tak uniemożliwiono wszelką komunikacją na dawnym przewozie. Pomijając rozrywkę i przyjemność przewożenia się, łódką czy promem, należałoby nim komunikacya zupełna mostem nie będzie wykończoną, na przewóz zezwolić — a akcyzowe względy trudno, aby miały stanowić szkopuł nie do usunięcia.

Właścicielowi kamienicy na Małym Rynku Nr. 4 przypominamy rozporządzenie magistratu, nakazujące jak najszybsze wyrestaurowanie gzymsów, uszkodzonych przez słoty zimowe.

Wczoraj około godz. 12 w nocy odpadł z tej kamienicy odłamek gzymsu — na szczęście nikogo nie uszkodził.

Najnowsze dzieło Matejki, Iwo Odrowąż, ściąga licznych widzów do sali Towarzystwa Sztuk Pięknych. Jestto obraz wyróżniający się znacznie od utworów mistrza z ostatniej epoki. Wieje z niego spokój pomysłu i wykonania. Błog. Iwo poświęcając kamień węgielny stawianej świątyni, w postawie klęczącej wznosi ręce do nieba. Obok niego stoi dyakon, służba kościelna, a przed nim budowniczy z planem w ręku. Pogodna i święta twarz biskupa przykuwa oko widza. Ornat jego i infuła są zielone, który to kolor, o ile nam wiadomo, Matejko po raz pierwszy zużytkował dla głównej środkowej figury, lubując się początkowo w ciemnych, a później jaskrawych barwach. Wogóle przeciwników zbytecznej jaskrawości i nerwowości Matejki, obraz ten powinien całkiem zadowolić. O szczegółach wykonanych z mistrzowstwem, tyle tylko powiedzieć trzeba, że je malował Matejko. — Bardzo dobrą kopią fotograficzną „Iwona Odrowąża“ wykonał p. Bizański i nabyć ją można przy wejściu.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Lwów. Umarł dr. praw Ludwik Vrabetz, c. k. notarjusz w Chodorowie. — Minister wyznań i oświecenia zamianował Wincentego Tschirschnitza dyrektorem szkoły przemysłu artystycznego we Lwowie. — Prezesem „Oświaty“, towarzystwa, mającego na cel udzielanie pomocy naukowej uczniom i uczennicom, uczęszczającym do szkół publicznych został obrany p. Mieczysław Baranowski, c. k. inspektor szkół.

Nekrologia.

† **Aleksy Fuchs**, b. inżynier drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej urodzony w r. 1847. zmarł dnia 1go maja 1887 r. Wyprowadzenie zwłok we środę dnia 4 b. m. o g. 10 rano do kościoła św. Łazarza, a po odbytem nabożeństwie na miejsce wiecznego spoczynku.

† **Julian Wnorowski**, inżynier c. k. Namiestnictwa galicyjskiego, Członek Towarzystwa Technicznego i Towarzystwa Muzycznego, lat 40 życia liczący, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w dniu 2 maja 1887 r. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 4 maja b. r. o godzinie 5 po południu z domu przy ul. Krupniczej pod l. 15. Nabożeństwo żałobne oprawi się we czwartek dnia 5 maja b. r. o godz. 10-tej rano w kościele parafialnym XX. Karmelitów na Piasku.

POGADANKI TEATRALNE.

XV.

Ostatni występ p. Władysława Wojdałowicza.

Nazwisko p. Wojdałowicza tak jest złączone z epoką wzrostu sceny krakowskiej i jej artystycznego poziomu, że dość je wymienić, aby w pamięci wskrzesić chwile artystycznych biesiad, których tradycye przechowały nam ówczesne sprawozdania, nie szczędzące zresztą chłosty nieracyonalnym wybrykom, a wspomnienie to ma pewną stronę sympatyczną w rodzaju talentu p. Wojdałowicza.

P. Władysław Bogusławski w swojej doskonałej książce o teatrze warszawskim słusznie ubolewa, „że ilekroć chodzi o najdokładniejsze określenie działalności naszego artysty i ilekroć szuka się roli, która od razu całą jej siłę w sobie zawarła, tyle razy znajduje się w sztuce Feuillet'a, Augier'a Sardou, lub młodszego Dumasa. Z talentem p. Wojdałowicza rzecz ma się inaczej. Lubo jest bardzo typowy w wielu komedyach francuzkich, za główne pole popisu uważa repertuar polski. I słusznie. Nietyle bowiem z braku postaci odpowiednich, ile z braku zamiłowania do swojszczyzny i nie miłowania jej wynika, że perłami repertuaru każdego niemal aktora są sztuki francuzkie. Nadto przy odtwarzaniu postaci obcych niejeden to ma ułatwienie, że może naśladować wzory zagraniczne, kiedy w odtwarzaniu postaci swojskich trzeba się uciekać do własnej twórczości i obserwacyi. P. Wojdałowicz jest właśnie jednym z tych nielicznych, którzy ze skarbnicy własnej pomysłowości czerpią swoje typy sceniczne jest na wskróś przez to oryginalnym. Dość porównać dwie ostatnie role naszego gościa: *W Dziadziu filucie* i *Grubych rybach*. W obu przedstawia dziadków troskliwych o swoją wnuczkę, jakie jednak odmienne są typy zakreślone i jak różnymi wyposażone szczegółami. *Dziadzio* jak prawdziwy *filut* z potrzeby przy całej swojej prostoduszności ma w niespokojnych ruchach, podejrzliwem nieco spojrzeniu i ironicznym często tonie widoczne rysy swej przebiegłości, kiedy przeciwnie poczciwy Ciaputkiewicz z całą zręcznością i prostodusznością jest pełen pogody, jak człowiek pewny sympatyi otaczających. To też staruszek jest pewny siebie i spokojny. *Dziadzio* układając się do snu, jednem okiem przygląda się otoczeniu, Ciaputkiewicz wychodzi na drzemkę z tem przekonaniem, że domownicy są dla niego życzliwie usposobieni. Jest wielką zaletą obu tych figur, że mimo zasadniczo jednakich rysów, różnią się u p. Wojdałowicza, każdy przez swą plastyczną indywidualność. Jest lwowski artysta w tem szczęśliwem położeniu, że „role, które całą siłę jego w sobie zawarły“ znajdują się w sztukach polskich. Wczorajsze przedstawienie „Grubych ryb“ stronę uroczystościową mieściło w zewnętrznej szacie przedstawienia tj. w owacych czynionych odjeżdżającemu artyście i w oklaskach, jakiemi sala przywołała obecnego na przedstawieniu autora sztuki, Michała Bałuckiego. W jej wykonaniu starannem, nowością był udział p. Lubicza, nowością dla nas jedynie, p. Lubicz grał już bowiem tę rolę w Petersburgu. Niemając nic do zarzucenia konsekwencyi zarysowanej figury, chętniej byśmy w niej widzieli większy zasób ciepła, a mniejszy filuteryi. Pierwszy czynnik jest konieczniejszy dla zespolenia się Wistowskiego z całością sztuki.

Walne Zgromadzenie Towarz. Oświaty ludowej.

W dniu wczorajszym o godz. 6 popoł. odbyło się pod przewodnictwem X. prof. Pelczara Walne Zebranie Towarzystwa Oświaty ludowej. Wzięło w niem udział około stu członków płci obojej, którzy wytrwale doczekali końca Zebrania mimo dość nużącej dyskusyi.

Sekretarz Towarzystwa adwokat Dr. Dadlez przedłożył sprawozdanie, którego streszczenie podajemy:

---

cięcie walczyły, jątrząc brata przeciw bratu, syna przeciw ojcu, całe narody kąpiąc w krwi i ogniu — dziś tak skarłowaciały, że mało kto o nich pamięta i siedzą w ewangelicznej zgodzie na jednej ławie, ze wspólnego stołu dary nieba spożywając. Czasy dawne, czasy naszych ojców, coraz gęstsza pomroka zapomnienia kryje i tylko poeta swoją władzą rozprasza te cienie— badając przyczyny faktów.

Biała damo, jaka zagadka w tobie tkwiła — i dlaczego?

Niech nam na to ona sama odpowie.

. . . .

Krasnaborka, rodzinne gniazdo Andrassy'ch należy do niewielkiej liczby starożytnych zamków, które do dziś dnia nie uległy zniszczeniu. Pomiędzy wielu historycznemi relikwiami, których tu pełno, najosobliwszą jest trumna ze szklannem wiekiem, stojąca w małym pokoiku na pierwszem piętrze. W niej leży antenatka rodu Andrassy'ch, Zofia Seredy, małżonka Stefana Andrassy.

Ona tylko śpi.

Trzysta siedmdziesiąt cztery lat upłynęło od chwili zakrycia tej trumny przejrzystem wiekiem, a patrząc na nią, zdaje się, że jej życie zaledwie kilka dni temu uleciało. Pomimo, że nie jest zabalsamowaną, ciało jej nie zepsute, zachowało delikatną, białą barwę; piękne czarne włosy, w puklach na pierś spływają, oczy ma na wpół otwarte, usta uchylone bolesnym uśmiechem ukazują dwa rzędy drobnych zdrowych zębów, prawa ręka uniesiona, jakby przecząc, broniąc czegoś. W około niej znać ząb czasu: aksamit trumny wytarty, zawiasy zardzewiałe, suknia kilkakrotnie zmieniana — lecz ona sama — nienaruszona, ona nie umarła, tylko śpi snem wiecznym.

Czy potrafi kto wyjaśnić to nadprzyrodzone zjawisko?

Jej syny, wnuki, prawnuki, dzisiaj są już pyłem, ziemią, z której powstali — ona ciągle czuwa.

Jakiejże tajemnicy pełen ten pośmiertny ruch, ta ręka wzniesiona?

Lud czci ją jak świętą i modli się do niej. Pamięta on jeszcze, że ta zgasła pani, była za życia jego opiekunką, aniołem stróżem wszystkich, których kochała.

Że ta na wieki uśpiona, była świętą na ziemi, o tem każdy wie i pamięta, ale co w cichości ucierpiała, po jakich cierniach życie ją tarzało — o tem nigdy nikt nie wiedział i nie wie. Czego ona tu jeszcze oczekuje na naszym padole, że nie chce się połączyć z ziemią-matką? Nad kim tu czuwa? Kogo ochrania wzniesioną prawicą?

Poecie może wolno spytać jej o to.

. . . .

Mężem tej nieśmiertelnej nieboszczki był ów jenerał Stefan Andrassy, za którego miasto Leutszau poddało się Niemcom *).

II.

Węgierscy Niemcy.

W roku 1710 na rynku miasta Leutszau panował ruch większy, niż kiedykolwiek.

Obszerny ten czworokątny rynek, ze wszystkich stron otoczony jest wysokiemi pałacami, których fasady w stylu barocco, ze sklepieniastemi bramami i łacińskiemi dewizami, wspaniale go zdobią. Są to siedziby możnych patrycyuszów, którzy swoje szlachectwo od najdawniejszych czasów wywodzą: z zamierzchłej epoki króla Władysława, Macieja Korwina, Zygmunta, Alberta IV. Mimo to, partery tych pałaców zajęte są na sklepy. W każdym z nich jest wyniosłe sklepienie, podparte filarami. Taka alea słupów idzie albo w głąb gmachu, lub też otacza jego front. Nawet sam ratusz, który zajmuje większą część jednej strony rynku, opatrzony jest dwoma rzędami takich arkad.

W tych składach znajduje się wszystko, czego najniżej, lub najwyżej postawiony człowiek, zapotrzebować może. Miasto Leutszau jest punktem kulminacyjnym handlu, między wschodem a zachodem; jego karawany krążą bezustanku od Smyrny do Gdańska. Te sklepienia tworzą muzeum płodów i skarbów trzech części świata. Oprócz tego, miejscowy, własny przemysł tego miasta, współzawodniczy z zagranicą. Sławne są leutszauskie dzwony; od największego do najmniejszego, wiszą też na bazarze dla chluby, gotowe za lada dotknięciem, dźwięczną gammą poruszyć fale powietrza. Wystawy płócien, wełny, jedwabiów, żelaznych, złotniczych wyrobów — wszystko to barwi i ożywia ten piękny plac.

(Ciąg dalszy nast.)

*) Autentyczne dane, które stanowią podstawę niniejszego romansu, zawdzięczam po większej części memu przyjacielowi, Kolomanowi Thaly, który właśnie zajęty jest pisaniem obszernej monografii o pani Korponay, po części zaś wypełniłem je notatami leutszauskiego archiwum, wydania Andrass'ych za łaskawem pozwoleniem właścicieli — i wyciągami z illustrowanej kroniki pana Karola Probstnera. (Przyp. autora).

Sprawozdanie podaje naprzód wiadomość o poleceniach konsystorza biskupiego i Rady szkolnej, wpływających szczególnie na rozwój Towarzystwa. Dalej podnosi urządzone przez Towarzystwo po raz pierwszy w roku 1886 wykłady popularne. Główną czynnością było zakładanie i utrzymywanie czytelni po wioskach i wypożyczalni w Krakowie. Oto kilka dat z rozwoju tych zakładów:

W Krakowie utrzymuje Wydział 4 bezpłatne wypożyczalnie: w bursie akademickiej, przy szpitalu św. Łazarza, przy szpitalu garnizonowym i przy domu karnym. Piąta wypożyczalnia jest w Podgórzu przy tamtejszej szkole męzkiej. W r. 1886 ruch książek był równie pomyślnym, jak w r. ubiegłym. W pierwszej wypożyczalni liczba pożyczających wynosiła 337. W szpitalu św. Łazarza było w ruchu 105 książek, a korzystało z nich 530 chorych. W szpitalu garnizonowym liczba czytelników wynosiła 250. W domu karnym każda książka była czytaną 9 razy, a ilość czytających wynosiła 1.742 osób; nie umiejący czytać korzystali z książek przez głośne czytania urządzane w kaźniach, tak iż według sprawozdania nadesłanego za rok 1886 liczba korzystających z książek wynosiła 10.115. W Podgórzu spadła liczba czytelników z 70 na 26, a to dla braku książek nowych. Z Czytelni ludowych najkorzystniej rozwijają się czytelnie przy kółkach rolniczych, to też na podstawie wzajemnego porozumienia z Zarządem głównym Towarzystwa kółek rolniczych zakłada Towarzystwo czytelnie przedewszystkiem przy kółkach rolniczych, lecz niektóre z czytelni odrębnie istniejące także bardzo pięknie kwitną jak np. w Bieżanowie, gdzie istnieje staraniem proboszcza ks. Kufla chór włościański i odbywają się wieczorki wokalno-deklamacyjne, albo w Ropczycach, gdzie staraniem kierownika Seweryna Udzieli odbywają się każdego roku odczyty popularne, które licznych ściągają słuchaczów.

Dla tych czytelni zakupił Wydział w r. 1886 dzieł 6124 wart. 1513 złr. 82 ct., a oprawa ich kosztowała 467 złr. 70.

Dalej sprawozdanie podaje dokładny spis Czytelni ludowych założonych przez Towarzystwo z podaniem liczby dzieł, ich wartości i nazwisk kierowników.

W porównaniu z rokiem 1885 okazuje się rok 1886 o wiele pomyślniejszym. W roku 1885 wynosił dochód 2248 złr. 19 ct., zaś 1886 roku 2868 złr. $12\frac{1}{2}$ ct.; w r. 1885 zakupiono dzieł za 559 złr. 24 ct., zaś w r. 1886 za 1022 złr. 35 ct.; w r. 1885 wynosił ogół dzieł otrzymanych w darze i zakupionych 2727, założono 13 nowych czytelni i dano dla nich 1266 dzieł, a zasilono istniejące czytelnie 1261 dziełkami, zaś w r. 1887 zakupiono i otrzymano w darze dzieł 6393, założono 18 nowych czytelni, i zaopatrzono je w w 2166 dzieł a 2032 tomów, a z istniejących czytelni zasilono 29, wysyłając dla nich 2619 dzieł.

W jednym względzie rok 1886 nie okazuje zbyt pomyślnego rozwoju, bo liczba członków wynosiła z końcem 1885 roku 697, a w r. 1886, przybyło tylko 37.

W końcu sprawozdawca składa podziękowanie wszystkim osobom i instytucjom, które cele Towarzystwa popierały.

Po odczytaniu sprawozdania przez p. Gołąbia w imieniu komisyi kontrolującej, rozpoczęła się długa dyskusya nad sprawozdaniem, której wynikiem było kilka wniosków, tyczących się przyszłej działalności Towarzystwa. P. Smarzewski przemawia gorąco za powiększeniem dochodów za pomocą koncertów, teatrów, odczytów. P. Tatara, nauczyciel z Liszek życzyłby sobie, aby Towarzystwo kołatało o polepszenie doli nauczycieli, gdyż jacy będą oni, taka będzie szkoła, a bez dobrej szkoły Towarzystwo Oświaty nic nie poradzi. P. Hopcas stawia wniosek, aby Towarzystwo założyło filią Tow. kółek rolniczych w Krakowie na Galicyą zachodnią. Dr. Leo wyciąga wnioski z przemówienia p. Tatara i formułuje je, sam zaś stawia wniosek, aby odczyty były urządzane po czytelniach wiejskich. Wszystkim odpowiada p. Dadlez. W końcu zgromadzenie na wniosek Dra Abłamowicza odsyła te wszystkie wnioski i uwagi do uwzględnienia wydziałowi, składając mu podziękowanie za trudy i dodatnią działalność.

Nastąpiły wybory 7 członków wydziału na rok 1887. Wybrani zostali prawie jednogłośnie: X. Dr. Bukowski Julian, Bartoszewicz Kazimierz, dyr. Jabłoński Wincenty, Langie Kazimierz, dyr. Twarog Stanisław, Dr. Władysław Markiewicz, adwokat krajowy, Dr. Leo Juliusz.

ROZPRAWY SĄDOWE.

Przez męki z żoną grzech mu odpuszczono.

We wsi Dębnie powiatu Brzeskiego, przy drodze bitej do Łysej-Góry i Jaworska, leży realność miejscowych zamożnych gospodarzy, Jana i Anny Płanetów, a o 300 kroków od niej — chałupa włościanina Franciszka Paryły, który jest zięciem Płanetów, żonatym od lat 13 z córką ich Agatą.

W nocy z d. 10 na 11 lutego b. r. wynikł w jednej ze stodół Płanetów pożar, którym ich obudzono około godziny 10, a skutkiem którego, pomimo ratunku, jaki tylko możliwy jest na wsi, zajęła się wkrótce i druga, sąsiednia stodoła, aż spłonęły obie do szczętu, wraz z całą, przechowaną w nich krescencyą, narzędziami i sprzętami gospodarczemi, tudzież drzewem budulcowem, w jednej z nich złożonem, w łącznej wartości 903 złr.

Czas wybuchu pożaru i towarzyszące mu okoliczności w związku z położeniem zgorzałych stodół, zrodziły podejrzenie, że powodem pożaru nie mógł być przypadek, ani też nieostrożność, lecz rozmyślne podłożenie ognia przez kogoś.

Ponieważ zaś było wiadomem, że zięć poszkodowanych Płanetów, Franciszek Paryło, żył z nim, przez ostatnie lat kilka w niezgodzie, wynikłej z pretensyi o niedopłacony posag, a to tak dalece, że pomimo blizkiego pokrewieństwa i sąsiedztwa, nie bywał u nich wcale, a tylko żonę posyłał po pieniądze i zboże, których mu jednak odmawiano; ponieważ dalej — według zeznania paru świadków — Paryło często Płanetów przeklinał i przeciw nim się odgrażał, w chwili zaś pożaru, choć chałupa jego była tak blizko, wcale do ognia nie przybył, padło tedy podejrzenie, że nie kto inny, tylko tenże Franciszek Paryło podpalił stodoły swych teściów, zwłaszcza, że żona jego, Agata, opowiadała rodzicom zaraz podczas pożaru, iż mąż jej bezpośrednio przed ogniem, wychodził z chałupy na pole i po chwili wrócił bardzo zadyszany.

Wskutek tego podejrzenia żandarmi Zieńkowski i Dawosyr zaraz po stłumieniu ognia udali się do mieszkania Paryły, który też wkrótce przyznał się do winy dobrowolnie i szczerze, wyznając, że podpalił rozmyślnie stodołę teściów swych, Płanetów, ponieważ oni, wraz z córkę swą a jego żoną, bardzo go przez lat kilka gryźli i gnębili.

Udzielił nadto Paryło żandarmom wyjaśnień szczegółowych, dotyczących godziny i sposobu dokonania zbrodni, co też następnie stwierdził najprzód w obec miejscowego wójta Szymona Kubali, a potem w Sądzie powiatowym w Brzesku. A mianowicie opowiedział, że około godziny 9 w nocy, kiedy już wszyscy w domu spali, „przyszło mu takie zwidzenie we śnie“, iż pod jego wpływem wstał, obół buty, wdział kożuch i, zabrawszy z sobą dwie zapałki, poszedł ścieżką ku stodołom Płanety, gdzie jednego „patycka“ wytarł o ścianę stodoły i zapalił nim róg jej strzechy słomianej. Poczem nawrócił prędko ku domowi, lecz wśród drogi oglądał się jeszcze po za siebie i przypatrywał, jak strzecha w początku tliła się słabo, a potem pełnym zabłysła płomieniem, co obaczywszy, wbiegł dopiero do chałupy i położył się w łóżku.

Powyżej przytoczone okoliczności, stwierdzone przyznaniem się winnego i zeznaniami kilku świadków powołanych do śledztwa, spowodowały c. k. Prokuratoryę Państwa w Krakowie do oskarżenia Franciszka Paryły o zbrodnię, przewidzianą §. 116 Ust. karn. t. j. o rozmyślne wzniecenie pożaru w cudzej własności, przez zemstę i złość do jej posiadaczy.

Oskarżenie też to stało się przedmiotem rozprawy odbytej w d. 28 kwietnia przed Sądem Przysięgłych i Trybunałem karnym, przewodniczonym przez p. Radcę Nowotnego, w obec przedstawiciela prokuratoryi p. Dra Dolińskiego i obrońcy oskarżonego, p. Dra Bogusza.

Powyższa osnowa niniejszej sprawy eksponowaną jest ściśle według treści aktu oskarżenia. Przy samej rozprawie jednak wyszły na jaw pewne okoliczności, rzucające zupełnie nowe światło na momenta, poprzedzające popełnioną przez Franciszka Paryłę zbrodnię bezpośrednio, tudzież na szczegóły, które tę zbrodnię poprzedziły, co również i motywa jej, sięgające w dość daleką przeszłość, uczyniły psychologicznie zrozumialszemi. (Dokończenie nast)

Rozmaitości.

Najdłuższy wyraz. Pewien niemiecki dziennik ogłosił konkurs na najdłuższy, ale zarazem dowcipny wyraz niemiecki. W oznaczonym terminie nadesłano tysiące wyrazów, a komisya literatów uznała godnemi nagrody następujące trzy wyrazy: „Transvaaltruppentropentransporttrampelthiertreibertrauungsthränentragödie“, to znaczy: Thränentragödie der Trauung eines Trampelthier-Treibers beim Transport der Transvaatrupen nach den Tropen. 2) Koppenknappenlippenlappenpappenmapenklappenwappen“, Co znaczy: Das Wappen auf der Klappe eines Mappe aus Pappe für den Lippenlappen eine Knappen auf der Koppen! 3) Mekkamuselmanenmassenmeuchellmördermohrenmuttermarmormonumentenmacher“, czyli: der Macher eines Marmormonumentes für die Mohrenmutter eines Massenmeuchelmörders unter den Musulmanen zu Mekka!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W poniedziałek rozpoczęto w wiedeńskiej izbie deputowanych szczegółową dyskussyę nad budżetem. Zapowiada się ona bardzo świetnie i bardzo nużąco zarazem, gdyż do głosu zapisało się przeszło 600 mowców. Cztery pierwsze rozdziały budżetu przyjęto bez dyskusyi. Dopiero przy rozdziale V. Rada ministrów wywiązała się dyskusya, w której hr. Taafe tłómaczył się że między jego dawniejszem oświadczeniem, iż rząd stoi ponad stronnictwami, a dzisiejszem zdaniem min. Dunajewskiego, że rząd opiera się na większości istnieje tylko sprzeczność pozorna. Rząd stoi ponad stronnictwami co się tyczy rządzenia i zarządzenia, lecz co sią tyczy ustawodawstwa, musi się on i chce opierać na większości.... brzmiały słowa prezesa ministrów, W dalszym ciągu Fuss krytykował stosunek rządu do większości. Gregorec broni języka i literackiej działalności Słoweńców, Edward Suess polemizuje z wywodami tak ministra Taaffego jak i ministra skarbu, a sprawozdawca Mattusz broni rządu i twierdzi, że program rządowy musi być słuszny, jeżeli rząd potrafił utrzymać się przez lat ośm.

Własne telegramy Kurjera.

Petersburg 4 maja. »Moskowskija Wiedomosti« otrzymują od swego berlińskiego korespondenta wiadomość, iż wysokie sfery dyplomatyczne niemieckie mają pewność, że Francja na wypadek wkroczenia jej wojsk w granice państwa niemieckiego przygotowuje powstanie w Alzacji i Lotaryngji. Dymisja Derouleda była tylko manewrem dla wzbudzenia wiary, że rząd nie ma nic wspólnego z ligą patrjotyczną.

Wiedeń 4 maja. »Presse« otrzymuje z Londynu niepokojącą depeszę o uzbrojeniach rosyjskich. Praca w arsenałach trwa nieustannie. Wojska wciąż się przybliżają ku granicy. Flota na oceanie Spokojnym została wzmocnioną.

Ateny 4 maja. Z Krety donoszą w powróceniu normalnych stosunków.

Sofia 4 maja. Ukazem ministra wojny zostało mianowanych 52 kapitanów majorami.

Petersburg 4 maja. Car z carową i następcą tronu wyjedzie 10 b. m. do Nowo-Czerkaska.

Warszawa 4 maja. „Kuryer Warszawski“ przeszedł na własność Lewenthala i rodziny Szymanowskiego. Gebethner i Wolf nabyli Kuryera codziennego, do którego redakcyi weszli prawie wszyscy współpracownicy „Kuryera Warszawskiego“.

Przyjechali do hotelu Wictorya. Wni Stanisław Starowiejski Batkówka, Anna Pillard Francja, Brucker Wiedeń, Kaufmann Wiedeń, Teodozy Muszyński Podole, Gnido Malbohan Wiedeń, Konrad Dynowski Kijów, Anton Funda Triest, Joseph Trotter Moskwa, Ludwik Górski Warszawa, Jean Caboret Francya.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Od jutra „Kurjer“ będzie wychodził o godz. $8\frac{1}{2}$ rano.

Tylko Prenumeratorzy „Kuryera Krakowskiego"

wykazujący się biletem prenumeracyjnym, mogą nabywać w Administracyi następujące dzieła **po cenach dla nich specyalnie niesłychanie zniżonych:**

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . . ·40

Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . 4·50

— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . 1·25

— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 10·50 zniż. na 3·—

— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25

— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zniż. na . . . 1·60

— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na — 20

Bartoszewicz K. 40 kronik humorystycznych. Cena 1 złr. 60 ct. zn. na . —·60

Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . . . —·25

— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . . —·10

Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30

— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . . . . —·50

Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na . . . . —·25

Dzieduszycki Izydor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . . —·80

Hoffman A. W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydania niemieckiego. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . . . ·80

Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . . . . —·30

Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . . —·20

— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1·50 ct zn. na . . . . —·40

— Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 złr. 40 ct. zn. na . . . . —·80

Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . ·50

Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym Cena 2·40 ct· zn. na . . . —·40

Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . . 8·—

Niemcewicz J U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30

— Leibe i Siióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . —·20

— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20

— Jan z Tenczyna, pow. historyczna. 3 tomy razem. Cena 1·50 zn. na. . . —·40

Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . —·30

Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40

Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na. . 6·—

Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —·20

Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct zn. na . . . . . 1·50

Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30

Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80

— Bracia Władysława Jagiełły, cena 4·50 ct. zn. na . . . . 1·50

Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 zł. zn. na . . . . 2·—

Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na. . . . . 4·—

— Lechicki początek Polski (osobno, inne wydanie). Cena 4 złr. zn. na . 1·20

Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3.30 zn. na . 1·25

Wermonty Dr. Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . . . . 1·—

Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 zn. na . . . . . —·60

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dwóch zdolnych chłopców mogących zająć się roznoszeniem pisma, znajdzie umieszczenie. - Zgłosić się do Administracyi „Kuryera Krakowskiego".

Do dworu szlacheckiego w Galicyi pod Rzeszowem, potrzebny od 15 Kwietnia względnie 1 Maja b. r. porządny człowiek, dobrze polecony ogrodnik, zdolny w swoim zawodzie, kawaler w średnim wieku, mogący oraz pełnić obowiązek dozorcy folwarcznego. Zgłoszenia pod adresem: Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-restante.

200 cntr. metr. kartofli do sprzedania ¾ mili od dworca kolei gal.: Sędziszów, adres: „Jan Smoliński, Sędziszów, poste-rest.

Ważne dla wygnańców z Prus. 150 do 200 mórg gruntu ornego w Galicyi zachodniej przy kolei i szosie do wydzierżawienia każdego czasu. — Zgłoszenia listownie: Jan Smoliński, Sędziszów — poste-rest."

Dom cały lub częściowo jest do wynajęcia przed Prądnikiem Czerwonym tuż za laskiem modrzewiowym. Bliższa wiadomość ulica Kanonicza l. 15.

Fortepian nowy, czarny, z krzyżową mechaniką, oraz meble są do sprzedania: Krupnicza l. 16, I. piętro. — Obejrzeć można od 3 do 5 popołudniu.

Mieszkanie 9, 8 lub 7 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, spiżarnia, na II. piętrze przy ulicy Karmelickiej Nr. 38, od 1go Lipca do wynajęcia.

Kamienica dwóchpiętrowa z oficyną, stajnią, wozownią i ogrodem przy ul. Karmelickiej jest do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności administrator kamienicy ul. Smoleńsk l. 21.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania fortepian w dobrym stanie. — Wiadomość ulica Floryańska l. 18, II. piętro, drzwi na lewo.

Pianino Ehrbara i meble z przyczyny wyjazdu sprzedają się: Garncarska, l. 7, 2 i 3 godzina codziennie.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 4 Maja 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 25	112 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę . .	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 50
4½% " " "	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 75	102 75
5% galic Banku Hipot. bez premii	98 75	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 75	17 50
" Stanisławowa . . .	28 —	30 —
Warszawa, 4 Maja 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 50

Telegram:

Wiedeń, 4 Maja 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·35 Akcye kredytowe 281·—, Dukaty 5·98.

Berlin, 4 Maja 1887.

Guldeny austryackie 160·40, ruble 178·90.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano—(także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano—osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. o m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie ; min 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.